

ZIEMIA POMORSKA

Rok I

Bydgoszcz, wtorek 11 września 1945

Nr 154

Zniekształcenia

Praca naszych urzędów jest przedmiotem nieustannych rozmów w społeczeństwie. Biura i referaty są wciąż jeszcze niewyczerpanym źródłem opowieści. Opowieści sensacyjnych, dramatycznych i komicznych.

Do niedawna opowieści te dawali nam zawodowi krytycy braków. Słuchano ich wprawdzie, ale nie zawsze ich relacjom dawano wiarę. Dziś zaczyna odtwarzać sceny z urzędowania niektórych naszych urzędów lud. Do ludu zaś — co stanowi już prawdziwe curiosum — zaczyna dołączać się „urzędy. Jeśli tak dalej pójdzie, znajdą się u nas instytucje, które zamiast normalnie pracować, zaczną opisywać działalność innych instytucji, przeszkadzających im spełniać swe zadania.

Skupmy się na chwilę i rozważmy takie zdarzenia:

1. Przed wojną mieszkają sobie w Sortyce w brodnickim na kawałku gruntu nieszczygłej jakości stary zamożny gospodarz. Po wyrzuceniu go z osady przez Niemców, wrócił do niej po latach z 17-tu krakowskimi złotymi w kieszeni, zastawczy niemal cały swój grunt zalesiony. Pozostało zaledwie 2—3 ha, możliwe do obsiewu.

W jakim stanie wrócił wygnaniec, domyśleć się nie trudno. Ażeby zasieć 1/2 ha ziemniaków, musiał nasiona pożyczyc u sąsiadów. O inwentarzu, narzędziach, sprzętach domowych człowiek nawet śnić nie mógł.

Przyszył żniwa. Odnawiający swą schedę człowiek, mający siódmy krzyżek w metryce, zebrał oziminy. Wymłócił z nich około 5-ciu metrów.

Zarząd gminny widocznie nie wiele wie, co dzieje się w sąsiedniej wiosce, wyznacza bowiem wygnancowi obowiązkową dostawę zboża w ilości... 15 (wyraźnie: piętnastu!) metrów. W kilka dni potem tenże zarząd przypomniał się biedakowi z podatkiem w wysokości... 2,541 złotych. Gdy człowiek zwrócił się do wójta i przedstawił swą sytuację, otrzymał zniżkę podatku do sumy... 1.320 złotych. Nie otrzymał tylko wskazówek, skąd ma te 1.320 złotych wziąć. Nic też dziwnego, że po powrocie na swą schedę, do której dniami i nocami tęsknił w Gubernatorstwie przez lata okupacji, mówi dziś, patrząc w niebo: „Sam se gospodarz Panie Boże, bo wygnaniec już nie może!”

2. W okresie kampanii siewnej urzędy ziemskie ze zrozumiałych względów spieszyły się z obsadzaniem opuszczonych gospodarstw. Wiele z nich przydzielano ludziom na własność. Organizacje, społeczeństwo i prasa nawoływały rolników w wiosennej porze do zdwojenia wysiłku, słusznie podnosząc, iż obdarowani ziemią zdają egzamin: czy zdolni są przewyrczyć trudności, obsiać ziemię i udowodnić przez to, że nie zawiedli Państwa oddającego w ich posiadanie swój prawdziwy skarb.

Kto zna chłopca polskiego, rozumie, że takie wezwania były dlań czymś więcej niż egzaminem życiowym: było wyzwaniem na los. To też ziemia była obsiana, w żniwa zaś — plon zebrany. Ale po żniwach właśnie zachodzą wypadki niewytlumaczalne. Niektórzy gospodarze, którym ziemię oddano, usuwani są teraz, bo znaleźli się inni kandydaci.

3. Oddajemy głos poszkodowanym. Piszą nam oni:

„Biurokracja i jej bezduszne zarządzenia gnębią ludzi pracy. Wszyscy, którzy zgłaszali się ochotniczo na żniwa w okolicie Gdańska, po powrocie do domu w Golubiu i Dobrzyńniu, stracili prawo do kartek żywnościowych. Ludzie z entuzjazmem pojechali na żniwa, harowali tam od świtu do nocy na marnym wklecie, nie- rzadko prosząc Niemców gdańskich o odsprzedanie kartofli do zjedzenia.

Pełnomocnik Rządu w Gdańsku, obiecawszy każdemu kosiarzowi po 3 mtr. zboża za skoszenie ha, po ukończeniu pracy nie dał żelcom ani zboża, ani pieniędzy, odsyłając ich do magistratu w Golubiu i Dobrzyńniu. Burmistrz jest zrozpaczony, gdyż widząc krzywdę ludzi, nie może jej naprawić, nie ma bowiem pieniędzy”.

Gdyśmy ten list otrzymali, czytając go, mówiliśmy sobie: „Kalamnia! Sabotaż! Odsrodkowa propaganda wrogów!” Omyliliśmy się. W dole tego niezwykłego pisma znajduje się pieczęć urzędowa z dopiskiem: „Fakty powyższe potwierdzam. Burmistrz miasta Golubia i Dobrzyńnia W. Krzyżanowski”.

Co można na tle tych wypadków — nie sporadycznych bynajmniej, nie odosobnionych — powiedzieć? Że nie wszędzie mamy w urzędach odpowiedzialnych ludzi na odpowiednich miejscach? — To mało. — Że nie ma widocznie na-

Zwycięskie wojska przed pałacem cesarskim

Likwidacja japońskiej kwatery głównej — Kapitulacja miliona Japończyków

LONDYN. Okupacja Tokio przez wojska amerykańskie jest ukończona. Wojska rozłożyły się obozem przed pałacem cesarza Japonii. Gen. Mac Arthur przejechał ulicami Tokio w otwartym samochodzie.

Pierwszym zarządzeniem, wydanym przez generała Mac Arthura w Tokio był nakaz wywieśzenia na gmachu ambasady amerykańskiej w Tokio flagi amerykańskiej, tej samej, która w dniu 7-go grudnia 1941 roku powiewała nad Białym Domem w chwili podstępnej napaści japońskiej na Pearl Harbour. Chorągiew ta powiewała już nad Rzymem i Berlinem i obecnie zatknięta została na znak zwycięstwa w Tokio.

W niedzielę, nastąpiła w Nankinie formalna kapitulacja wszystkich oddziałów japońskich w Chinach, liczących ponad 1 milion żołnierzy japońskich. Akt kapitulacji podpisał ze strony Japonii generał Okamura.

Krażownikami amerykańskimi zajęły północną bazę morską na głównej wyspie japońskiej Honszu, Ominato.

AMERYKANIE W STOLICY KOREI

Wojska amerykańskie wkroczyły również do stolicy Korei — Seul, witane owacyjnie przez Koreańczyków, oswojonych spod jarzma japońskiego po 35 latach niewoli.

TOKIO, 10. 9. W poniedziałek została wydana proklamacja gen. Mac Arthura, według

której każda próba zakłócenia spokoju w Korei lub działalności nieprzyjacielskiej przeciwko wojskom okupacyjnym, będzie podlegała karze śmierci.

TOKIO, 10. 9. General Mac Arthur wydał rozkaz zlikwidowania do 13 bm. cesarskiej kwatery głównej, ustanawiając jednocześnie cenzurę dla prasy i radia. Jest to ciężki cios zadany symbolowi agresji japońskiej. W chwili wydania rozkazu demobilizacja armii japońskiej była już dość daleko posunięta. Pociągi naladowane setkami bezbronnymi żołnierzami znajdowały się w drodze do domów.

TOKIO, 10. 9. General Mac Arthur wyjaśnił dziś zasady kontroli, pod którą pozostaje obecnie rząd japoński. W komunikacie z Kwatery Głównej, najwyższy dowódca sił amerykańskich oświadczył, że siły okupacyjne będą działały głównie jako czynnik, do którego będzie się on mógł odwołać w razie potrzeby, w celu zapewnienia wykonywania swych instrukcyj. Innymi punktami polityki okupacyjnej, zawartymi w komunikacie Mac Arthura, były: 1. kontrola nad istniejącą gospodarką japońską w zakresie celów narodów zjednoczonych; 2. traktowanie ludności cywilnej w sposób, któryby rozwinął szacunek i zaufanie do narodów zjednoczonych. Mac Arthur obiecał japońskiej ludności cywilnej, że będzie zabezpieczona „od jakichkolwiek niezagwarantowanych wykrezeń przeciwko wolności indywidualnej i prawom własności”, lecz musi być posłuszna wszystkim prawom, proklamacjom i rozkazom wydanym przez rząd cesarski na skutek dyrektyw najwyższego dowódcy sił sojusznicznych; 3. wprowadzenie w życie aktu kapitulacji, mocą którego Japończycy złożyli broń.

Franco prowadzi „wojnę nerwów”

LONDYN, 10. 9. Według opinii autora artykułu w „The Observer”, który wrócił właśnie z podróży do Hiszpanii, Franco wydał obecnie swym przeciwnikom „wojnę nerwów”. Autor mówi, że w Hiszpanii nie znalazł potwierdzenia poglądów panujących w kołach monarchistycznych o powrocie na tron Don Juana przed końcem września. „Wojna nerwów” prowadzona przez Franco, polega na ścisłym milczeniu z jego strony. Planów swych udziela on tylko swym najbliższym osobistym doradcom, nie ujawniając żadnych skłonności do wyjawienia ich ministrom swego gabinetu. Autor twierdzi, że wprowadzić plan Franco przedstawienia swego własnego reżimu w ustroju monarchicznym nie udało się, jednak w obecnej sytuacji monarchiści hiszpańscy „nie wydają się być zdecydowanymi na zajęcie jakiegokolwiek konkretnego stanowiska”. Twierdzi on również, że co innego jest dla monarchistów mówić o czymś zagranicą, a co innego działać wewnątrz kraju. Jedynym środkiem do dokonania zmian w Hiszpanii, jest otwarty bunt. Wszakże generałowie, którzy mieliby tym buntem dowodzić, nie są pewni samych siebie.

Kannibalizm w armii japońskiej

LONDYN, 10. 9. Według oficjalnego sprawozdania rządu australijskiego w sprawie okrucieństw japońskich, Japończycy wzięli z tyłu ręce uwięzionych żołnierzy amerykańskich i australijskich, używając ich jako celu przy ćwiczeniach w rzucaniu sztyletami. Po morderstwie żołnierzy, Japończycy ćwiartowali ich ciała na pokarm. Z autentycznych dowodów wynika, że niedożywione wojsko japońskie uciekało się do ludożerstwa. Fakt ten zostanie poddany do rozpatrzenia komisji dla badania zbrodni wojennych. Sprawozdanie dodaje, że jeńcy japońscy przyznają się również do kradzieży i pieczenia własnych towarzyszy, zabitych podczas bitew.

Trucicielskie plany Japończyków

LONDYN 10. 9. Władze sojusznicze w Chinach stwierdziły, że 32 miliony Chińczyków holduje nalogowy pałania opium. Jest to smutne dziedzictwo okupacji Chin przez Japonię. Japończycy w ten sposób chcieli wytruć naród chiński ułatwiając za wszelkie sposoby pałanie opium i rozszerzając zgubny nałóg. Władze zarządziły zniszczenie wszystkich pól makowych oraz spalenie zapasów opium.

Finlandia płaci długi wojenne

LONDYN, 10. 9. Radio kopenhaskie za pośrednictwem BBC donosi, że Finlandia zapłaciła dotychczas Rosji 44,100.000 dolarów tytułem reparacji wojennych.

Polacy z Zachodu wrócą do kraju

LONDYN, 10. 9. W Lignicy toczą się obecnie narady przedstawicieli rządu polskiego z wysokimi oficerami amerykańskimi w sprawie repatriacji 500.000 Polaków, znajdujących się na terenie stref okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej.

Ustalono, że Lignica stanie się punktem, do którego kierowane będą transporty repatriantów polskich i skąd będzie się odbywał dalszy rozjazd.

Pierwszy transport repatriantów przybędzie w połowie września.

PARYŻ, 10. 9. Pułkownik Marian Naszkowski, szef polskiej misji wojskowej we Francji, oświadczył, iż ma nadzieję, że 90—95% liczy-

by półtora miliona Polaków przebywających obecnie w innych krajach Europy, powróci do Polski w ciągu nadchodzącej zimy. W specjalnym wywiadzie Naszkowski oznajmił, że ogólna liczba wojsk polskich wynosi 120 tysięcy i że rząd warszawski okazuje tę samą dobrą wolę w stosunku do żołnierzy walczących na zachodzie jak i do walczących na wschodzie. Dotychczas trudności transportowe uniemożliwiały żołnierzom polskim powrót, lecz czynione starania pozwalają mieć nadzieję, że wkrótce nastąpi repatriacja na wielką skalę. Naszkowski, który pomagał w organizowaniu dywizyj polskich, walczących na wschodzie, poświęcił się głównie zadaniu ułatwienia powrotu swych rodaków do kraju.

Quissling skazany na karę śmierci

OSLO, 10. 9. Proces Quisslinga został oficjalnie zakończony dziś o godz. 13.20 po upływie godziny i 15 min. od chwili zebrania się trybunału, celem wydania wyroku. Quisslingowi udowodniono wszystkie zarzuty obejmujące: usiłowania pomocy nieprzyjacielowi, usiłowanie oddania kraju pod obce rządy, i usiłowanie przeprowadzenia zmian w konstytucji państwa za pomocą bezprawnych środków. Cały majątek Quisslinga w wysokości 1.040 tysięcy koron ma być skonfiskowany. Quissling skazany został na karę śmierci. Odczytaniu wyroku towarzyszył cichy pomruk i kaszlenie, które umilkło z chwilą, gdy sędzia nakazał ciszę i w dalszym ciągu zaznajamiał obecnych z

dowodami rzeczowymi sadu, nakreślającymi karierę Quisslinga, jego stosunki z Niemcami, jak również jego postępowanie podczas niemieckiej inwazji i okupacji.

Specjalny korespondent Reutera komunikuje, że w Oslo panowało dziś wielkie podniecenie, wywołane usiłowaniem zorganizowania ucieczki Quisslinga przez jego zwolenników. Szczegółów brak. Jeden z dozorców oświadczył, że schwytano trzech zwolenników Quisslinga w więzieniu, w którym się on znajduje, posługujących się fałszywymi dowodami. Aż do chwili rozpoczęcia posiedzenia, policja wojskowa przeprowadzała dokładną rewizję w budynku sądowym i okolicach.

Aktywność demokratów hiszpańskich

MEKSYK, 10. 9. Przedstawiciel republikańskiego rządu Hiszpanii na węgny oświadczył w dniu dzisiejszym, że Argentyna została wyłączona z pośród rządów, o uznanie których rząd emigracyjny ostatnio rozpoczął starania. 12 października odbędzie się sejm emigracyjny, który ma postawić wniosek o votum zaufania dla rządu Jose Giral. Po posiedzeniu rząd

projektuje ustalenie swej siedziby we Francji, chociaż Tanger brany jest również pod uwagę. W dalszym ciągu przedstawiciel rządu zakomunikował, że wysłane zostały noty do krajów w różnych częściach świata, informujące o utworzeniu nowego rządu, podczas gdy Meksyk już go uznał. Republikanie oczekują, iż Boliwia wkrótce zerwie stosunki z reżimem Franco.

W przededniu konferencji pięciu ministrów

LONDYN, 10. 9. Trzej ministrowie spraw zagranicznych spośród „Wielkiej piątki” — wszyscy zajęci problemami swych własnych krajów — przygotowali się dziś w Londynie do rozmów wtorkowych nad stanem rzeczy, w jakim wojna pozostawiła świat. Są to Ernest Bevin, Georges Bidault i dr Wang Shih-Chien. James F. Byrnes ze strony USA i komisarz dla spraw zagranicznych Molotov oczekiwani są w godzinach późniejszych dnia dzisiejszego. Pierwszym, który przybył na konferencję pięciu ministrów, mającą określić granice i rehabilitować niektóre kraje i rasy, był Bidault.

NOWY JORK, 10. 9. Doniosłość konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie omawiana jest przez prasę nowojorską, która uważa zebranie to, za pierwszą prawdziwą konferencję pokojową. Decyzje jej — według „New York Times” — będą równie definitywne,

ne, jak decyzje z 1919 roku, podczas gdy nowa rada będzie „powtórzeniem najwyższej rady sojuszniczej i konferencji ambasadorów, która kierowała Europą po ostatniej wojnie”.

Konferencja, poza sprawami pierwszej wagi, jak traktaty pokojowe, będzie musiała rozpatrzyć wszystkie inne zagadnienia polityczne i ekonomiczne Europy. „Jak każda konferencja pokojowa — zaznacza „New York Times” — rada ta będzie mogła służyć jako arena wielu bitew dyplomatycznych. Musi ona trwać przy utrzymaniu zasad, o które walczyły Narody Zjednoczone. Jest to tym bardziej potrzebne, że zasady te wydają się być wystawione na kompromis przez każdą z konferencji trzech mocarstw. Konferencja — kończy dziennik — wykaże zdolność wielkich mocarstw do wytworzenia idei, które się utrzymają i pozwolą światu powrócić do życia normalnego.”

leżętej kontroli pracy tych urzędów? — To również mało? — Że znalazł się tam element wyraźnie szkoda państwu? — Chyba nie, a przynajmniej nie tak liczny.

Opisane fakty są typowymi objawami niesolidności, niesumienności, pospolitego niedbalstwa. Kierownicy wielu urzędów pracują bez poczucia odpowiedzialności, pracują bezplanowo, z dnia na dzień od 8-ej do 3-ej. Po zamknięciu biura uważają swe obowiązki za skończone. Potem — choćą potop!

Skutki tego widzimy. Rząd osiąga piękne

sukcesy polityczne. Państwo zawiera korzystne umowy z sąsiadami. Polska rośnie w oczach świata. Ale obraz ten, tworzony wielkim nakładem wysiłku i pracy, zniekształca pan wójt, pan kierownik, pan propagandysta akcji żniwnej.

Co robić z nimi? Nie ma innej rady, jak zwalniać ich z obowiązków, których wykonywać nie umieją. Bo czy poślednie, czy wysokie stanowiska zajmują, rozgorączkując obywateli, szkoda Państwu.

Stanisław Ziemak

Na szerokim świecie

KRĘTACTWA GEN. FRANCO

Od momentu dojścia do władzy gen. Franco, Hiszpania stała się rozsądnym światowym faszyzmem. Jeszcze w 1938 roku szef sztabu niemieckiego oznajmił na konferencji przywódców hitlerowskich: „Wojna w Hiszpanii nie była wojną drugorzędą. Nauczyliśmy się wiele. Doświadczenie zdobyte na hiszpańskich polach bitew pozwoliło nam udoskonalić naszą wojenną strategię“. Orientując się, czym jest francistowska Hiszpania w stosunku do krajów demokratycznych, angielski dziennik liberalny „News Chronicle“ pisał w 1934 r.: „W miarę, jak sojusznicy posuwają się naprzód, położenie gen. Franco staje się coraz bardziej skomplikowane. Dziś już możemy twierdzić, że jeśli po rozgrzmieniu państw osi, sojusznicy nie podtrzymają reżimu Franco, upadek jego będzie tylko kwestią czasu“. Demokratyczne narody świata z zadowoleniem przyjęły postanowienie deklaracji berlińskiej o tym, że Hiszpania ze swoim obecnym rządem nie może być przyjęta do grona Narodów Zjednoczonych, ponieważ rząd ten został stworzony przy pomocy państw osi. Ostatnia mowa Bevena rozwiązała iluzję co do zdecydowanego stanowiska Wielkiej Brytanii wobec faszystowskiej Hiszpanii. Zastosowano znowu flegmatyczne angielskie pół-frodek. Anglia jak stwierdził Beven — postanowiła nie mieszać się do wewnętrznych spraw zdecydowanie faszystowskiego państwa w Europie. Franco i jego klika odczuli z ulgą. Ich zdaniem niebezpieczeństwo minęło. Agencja Reutera doniosła z San-Sebastian: „Kola oficjalne Hiszpanii są zachwycone: oświadczenie Bevena“. Minister francistowski Artajo uspokoił „wspaniałomyślnych“ Brytyjczyków, że Hiszpania jest w „naszej rzeczy polityczno-demokratycznym krajem. „Nasz ustrój ultra-demokratyczny — jest elastyczny i ewolucyjny. Opiera się na zasadach międzynarodowego prawa chrześcijańskiego“. Dodał nadto, że: „w przyszłości Hiszpania będzie brała przykład z zachowania się narodów anglo-saskich, którym zawsze udawało się dokonywać zmiany drogą powolnej ewolucji“. Ta „powolna ewolucja“ zawiera dość szeroką skalę przeobrażeń, począwszy od uwielbienia dla Hitlera poprzez gest wywieśnienia żałobnych flag w dniu kapitulacji Japonii, aż do „prawdziwej“ demokracji w chwili obecnej.

PROCESY ZBRODNIARZY

Przebrzmiał proces zdrajcy Petaina. Zapadł wyrok w procesie Quisslinga. W październiku rozstrzygnię się los zbrodniarzy świata w Norymbierdze. W procedurze sądowej pierwszych dwóch procesów są pewne dziwne zjawiska: duża doza niezdecydowania, jak gdyby rozstrzygano sprawę wątpliwą, poszlakową. A przecież winy oskarżonych udowodnić nie trzeba! Winę tę należy wyłącznie ujawnić. POCO angażować oficjalnych obrońców, kiedy wiadomo z góry, że obrona jest absurdem, zaprzeczeniem logiki i sprawiedliwości.

Hja Erenburg w następujący sposób charakteryzuje proces Petaina: „Uważnie śledziłem za procesem. Przypominał on nie przedwójny sądowy, lecz jubileusz sędziwego zbrodniarza. Zdrajcy czcili sławnego towarzysza. Gen. Weygand oddawał marszałkowi honory wojskowe, ten zaś z koleji łamiąc obietnicę milczenia, wychwalał „zasługi wojenne“ generała—zdrajcy. Inni generałowie, dyplomaci, duchowni — także wysławiali Petaina. Jeden z nich porównał go nawet do Vercingetorixa. W charakterze świadka zeznał także Laval. Próbował on odegrać rolę męża stanu. Ośmielił się napadać na Wielką Brytanię i Związek Radziecki. A reporterzy „uspakajali“ tymczasem czytelników: Pierre Laval nosi nieskazitelnie biały krawat... Francuzi czekali na sznurak dla tego Laval, im zaś opowiadają o krawacie... Ciekawe, jak będzie wyglądał proces w Norymbierdze?

OSTRZEŻENIE

Prasa rosyjska ponownie powtarza wypowiedziane już ostrzeżenia co do podwójnej gry, prowadzonej przez Japończyków. Manifestowanie przez nich upodobań demokratycznych wobec świata zewnętrznego jest zamaskowanym dążeniem do uwiecznienia tradycji daw-

Knowania sabotażystów niemieckich

LONDYN, 10. 9. Amerykańskie władze wojskowe na terenie Niemiec ujęły 40 sabotażystów niemieckich i skonfiskowały 600 kg dynamitu. Szajką sabotażystów dowodził osławiony gestapowiec, wyższy oficer SS, który po ucieczce z Kolonii ukrywał się jako piekarz w Weimarze. Został on zdradzony przez przyjaciółkę jednego z członków szajki. Sabotażyści przygotowywali akty sabotażu na elektrownię w Turyni, w sowieckiej strefie okupacyjnej. W ogólności w amerykańskiej strefie okupacyjnej władze wojskowe aresztowały dotychczas 80.000 osób, należących do tajnych organizacji hitlerowskich, m. in. wielu byłych gestapowców i SS-owców, którzy częściami podawali się za jeńców wojennych. Równocześnie wykryto 75 stacji nadawczych.

nowo ustrojowi i utrzymaniu w obecnej wiernej urzędzie. Zaprzeczają twierdzeniom jakoby Japończycy ulegali przemianie pojęć i wartości, „Prawda“ moskiewska pisze, że obecna polityka japońska ma dwa oblicza: jedno na eksport, drugie na użytek wewnętrzny. „Propaganda na eksport ma niezwykle mody charakter“. „Japończycy są oczywiście zdecydowanymi demokratami, mimo, że nie ma w ich kraju żadnych warunków do wprowadzenia demokracji. Japończycy są zdecydowanymi rzecznikami pokoju międzynarodowego, gdy myślą o przystąpieniu do rodziny narodów zjednoczonych. Lecz wewnątrz kraju propaganda japońska przemawia inaczej. Sens jej jest taki, że Japończycy muszą utrzymać inte-

gralność swego porządku politycznego i narodowego, opartego na rządach kasty samurajów“. „Prawda“ oświadcza, że Japończykom nie uda się zastosować taktyki, stosowanej przez Niemców po traktacie wersalskim. „Jeśli Japończycy nauczyli się czegoś z doświadczeń Wersalu, nauczyli się tego również zwycięscy sojusznicy. Doświadczenie to wskazuje na konieczność jak najszybszego postawienia przed sądem japońskich militarystów i zbrodniarzy wojennych i surowego ich ukarania. Doświadczenie uczy również niewiary w słowa Japonii. Fundamenty państwa militarystów japońskich muszą być zburzone i całe wewnętrzne życie Japonii musi ulec przekształceniu. Jerzy Jacyna

3 września 1939 roku

Propaganda hitlerowska, opisując wypadki z dnia 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, ubrała je w najbardziej perfidne kłamstwo i fałsz. We wszystkich opisach chodziło Niemcom o usprawiedliwienie przed światem swego napadu na Polskę, oczerniając tak nasz naród jak i naszego żołnierza.

Zadnemu lojalnemu obywatelowi, chociażby był narodowości niemieckiej, włos u nas z głowy nie spadł, a jeśli doszło do wypadków wrześniowych, to ponoszą za to odpowiedzialność wyłącznie Niemcy.

3 września 1939 r. uzbrojeni cywile narodowości niemieckiej, nie należący do żadnych oddziałów wojskowych, pod ochroną ubrań cywilnych rozpoczęli powstanie z ukrycia, otwierając ogień na nasze regularne oddziały wojskowe. Wszystko co nowoczesna historia wojen o strzelcach z ukrycia, dywersantach itp. opisywała, zostało przez Niemców w skrytych napadach 3 września i w nocy z 3 na 4 września przekroczone. Przez jedyną w świecie propagandę zostali nie tylko mężczyźni lecz również kobiety i dzieci doprowadzeni do fanatyzmu, przez który oddziały nasze ponosiły nieraz znaczne straty, które nie powstawały w bezpośredniej walce z wrogiem.

Każdy żołnierz omija walkę z ludnością cywilną, walkę, która przeciwstawia się prawu międzynarodowemu. Żołnierz walczy z przeciwnikiem, którego poznaje po umundurowaniu i po znakach rozpoznawczych.

Rycerskie zachowanie się naszego żołnierza na przełomie wieków jest znane całemu światu, dlatego wypadki wrześniowe nie plamią jego munduru. Wina za nie obarcza tych, którzy jako podżegacze niemieckiej ludności cywilnej, uzbroili ją i doprowadzili do podstępnej walki. Ale o tym propaganda goebbelsowska nigdy nie wspominała. Najlepszy to dowód nieczystego sumienia!

W niedzielę, 3 września 1939 r. po godzinie 10-tej rozległy się pierwsze strzały. Nastrój miasta był pełen niepokoju. Rozchodzili się wersje o wkroczeniu ulicą Gdańską niemieckich oddziałów pancernych. Organizatorzy powstania dali rozkaz rozpoczęcia ruchawki za wcześnie. Nieprzyjaciel bowiem po pierwszym styku z naszymi oddziałami na wysokości Kruszyna, Górczowa i Samosiewca wycofał się. Nasze władze bezpieczeństwa w tym momencie zawiodły — zabrakło policji dla wprowadzenia porządku w mieście. Po dramatycznej rozprawie telefonicznej gen. Przyjałkowskiego z

prezydentem miasta Barciszewskim, oddziały wojskowe, wycofane z linii frontowej, przystąpiły do akcji w mieście.

Należąc do patrolu motocyklowego, który przez objazd ulic miał w pewnej mierze podnosić „morale“ polskiej ludności cywilnej, byłem ostrzeliwany wraz z towarzyszami broni na ul. Jagiellońskiej, z cmentarza przy ul. Grunwaldzkiej oraz z okolicznych domów przy szkole powszechnej na ul. Kordeckiego, gdzie pobieraliśmy benzynę. Dowódcy artylerii dywizyjnej. Dowództwo to napadnięte zostało przez bandę składającą się z 9 osób, uzbrojoną w karabiny ręczne oraz w maszynową pochodzenia niemieckiego. W czasie walki zabito jednego żołnierza, jedną kobietę oraz rannono kilka osób. Dowództwo 15 dywizji mieszcące się przy ul. Marszałka Focha, było terenem nieustannego ostrzeliwania z ukrycia. Oddział przeprowadzający akcję oczyszczającą wydobyl z kryjówek 23 Niemców, w tym dwóch 60cio letnich. Akcja oczyszczania miasta przeciągnęła się do poniedziałku. Miniona noc pozostała na każdym, który ją w Bydgoszczy przeżył, jak najgorsze wspomnienie. Nieustanna strzelanina i napady pod osłoną nocy doprowadziły do dezorientacji naszych oddziałów. Nasze wojska wycofujące się na całej linii, były bez przerwy ostrzeliwane. Kto był świadkiem przechodzenia taborów artyleryjnych przez most przy papierni oraz przejścia oddziałów artyleryjskich przez służę na Prądach — przekonał się o tym na własne oczy.

Daleko poza Bydgoszczą nasze zmęczone oddziały, zajmujące tam kwatery, napadane przez bandy niemieckie musiały chwycić się wszystkich możliwych środków, by zapewnić sobie bezpieczeństwo na własnym zapleczu.

I mimo to cyfry zabitych w Bydgoszczy Niemców podawane przez ich rodaków, są czymś wymyślem. Zależnie od zdolności do fantazjowania podawano liczby od 1.000 do 30.000. Tymczasem na honorowym cmentarzu z zebranych z bliska i z daleka zwłok, urzędowo zaledwie około 110 grobów. Jeśli Niemcy w 1939 r. pisali o oburzeniu cywilizowanego świata na wiadomość o okropnym „mordzie“ dokonanym przez Polaków na „bezbrotnej ludności niemieckiej w Bydgoszczy“, to w parę lat później ów cywilizowany świat mógł stwierdzić na własnej skórze jakimi drogami szła prawda głoszona w hitlerowskich Niemczech.

Franciszek Górski.

48 Polaków przed sądem w Padeborn

W Padeborn w Westfalii trwa proces przeciw 48 Polakom, oskarżonym o napad na miasteczko Fürstenau, zabicie 7 Niemców i spalenie 6-ciu budynków gospodarskich.

Odrożono rozprawę przeciw zbrodniarcom wojennym, oczekiwaną w napięciu przez ludy Europy, znające dobrze winy oskarżonych. Nie została jeszcze wymierzona sprawiedliwość mordcom tysięcy istnień ludzkich, odpowiedzialnych za koszmarny w obozach śmierci, za cierpienie konającego z głodu człowieka, za straszliwe dzieło zniszczenia. Pośpieszono się natomiast z procesem przeciwko Polakom, którzy tak wiele wycierpieli podczas długich lat niemieckiego panowania w Europie.

Oskarżeni — to młodzi ludzie w wieku od 16 do 24 lat, rekrutujący się z robotników, wywiezionych na przymusowe prace do Niemiec. Prokurator domaga się dla nich kary śmierci. Jest to już drugi tego rodzaju proces na terenie angielskiej strefy okupacyjnej.

Zrozumiałe, że brytyjskie władze okupacyjne nie mogą tolerować napadów i morderstw. Należałoby by jednak rozpatrzyć tę sprawę nie tylko z punktu widzenia prawnego i dążenia do zachowania porządku — lecz również z punktu widzenia pokrzywdzonego człowieka. A ci robotnicy polscy zostali skrzywdzeni nie tylko przez reżim hitlerowski, lecz przez naród niemiecki, który do tego reżimu doprowadził i popierał go.

Komunikat o rozpoczęciu rozprawy nie wspomina nic o zachowaniu Niemców w Fürstenau wobec Polaków. „Niewinni Niemcy“ napadnięci przez robotników polskich zaalarmowali brytyjskie patrole wojskowe — a Anglii natychmiast ujęli się za „ofiarami“. Naród polski nie pochwała bandyckich napadów i aktów zemsty. Ale nigdy nie zapomni Niemcom

ogromu krzywdy wyrządzonej w ciągu wieków. Polacy oskarżeni o napad na Niemców powinni być oddani władzom polskim. Nie czas dziś na prowadzenie procesu w Niemczech przeciw Polakom, gdy tylu zbrodniarzy niemieckich nie dosięgła jeszcze karząca dłoń sprawiedliwości. Wśród Polaków, powracających do kraju z obozów koncentracyjnych zdarzają się jeszcze dziś pobici przez Niemców.

Wiemy, że Brytyjczycy posiadają olbrzymie poczucie prawa, szczególnie jeśli jest ono połączone z interesem angielskim, nie rozumieją jednak nigdy człowieka, który pozbawiony wszelkich praw, musiał żyć całe lata. Takie życie nauczyło go wymierzać samemu sprawiedliwość. Nastal pokój. Europa nie może już dłużej dusić się w oparach nienawiści. Odwet nie może trwać lata. Panowanie prawa i spokoju — jest dążeniem ludzkości. Ale ci, którzy mogą pogodzić się z faktem, że Niemców nie spotkała taka kara, na jaką zasłużyli w pojęciu więźnia z obozu koncentracyjnego, nie są winni swemu przekonaniu. Tak nienawidzić nauczyli nas oni „niewinne ofiary“ napadu z Fürstenau, brunatni wynalazcy rasizmu. Dziś są łagodni i pokorni — ale wczoraj jeszcze krzyżowali z entuzjazmem „Deutschland über alles“.

Więść o procesie 48 Polaków w Padeborn wzburzyła cały kraj. Tych, którzy wycierpieli wielce, nigdy nie zrozumie człowiek szczęśliwy. Anglia w porównaniu do innych krajów europejskich nie ucierpiała podczas wojny. Angliki nie odczuli na sobie grozy niemieckiej okupacji. Nic ich nie nauczył tragiczny widok Dachau i innych obozów śmierci. Dlatego potrafią litować się nad Niemcami.

Polska opinia publiczna żąda dopuszczenia rzecznika rządu polskiego do udziału w procesie. Krystyna Wrochno.

Przegląd Prasy

Powrót do kraju

„Rzeczpospolita“ omawia kapitalne dla naszego państwa zagadnienia powrotu rodaków do kraju. Wskazując, jak wielką koniecznością jest szybkie zasiedlenie przez nas Ziemi Zachodnich, dziennik pisze:

Powrót dwu z górą milionów Polaków z ZSRR, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, to jest sprawa dla losów Państwa Polskiego istotna. Ten powrót oznacza dopływ wysoko wartościowych kadr ludzkich, konieczny wobec stopnia utraty ich w toku wojny. Oznacza on wzbogacenie naszego doświadczenia o doświadczenie ludzi z ZSRR i Zachodu, nabyte za słoną cenę w toku największej wojny dziejów. Trzeba nam na Ziemiach Zachodnich twardej ludzi z ZSRR i trzeba nam tych wszystkich, którzy wzbogacili swe doświadczenie i swą wiedzę fachową w ciągu długich lat przebywania na Zachodzie. Wszyscy oni powinni wrócić ze Wschodu i Zachodu, by zająć miejsce po tych, którzy odeszli na zawsze. Trzeba nam ludzi.

Dlatego wypadła nam z zadowoleniem przyjąć wiadomość o równoczesnym wyjeździe misji repatriacyjnej z gen. Świerczewskim na czele na Zachód i delegacji Min. Oświaty i PUR-u do ZSRR. Obie te misje pertraktować będą w sprawie możliwości jak najszybszego skierowania transportów Polaków z Zachodu i Wschodu do kraju. Fakt, że na terenie ZSRR działa już komisja mieszana polsko-radziecka zajmująca się technicznymi przygotowaniem wyjazdu repatriantów oraz wysłanie ślad za misją gen. Świerczewskiego na Zachód przedstawicieli PCK i aparatu technicznego misji, pozwala spodziewać się, że zagadnienie pełnej repatriacji wyszło już z fazy przygotowawczej i weszło w stadium praktycznej realizacji.

Zadania literatury

„Głos Ludu“ poświęca czołowy artykuł uchwałom Związku Literatów Polskich, powziętym na ostatnim zjeździe w Krakowie. Wskazując, jak olbrzymią rolę do wypełnienia ma przed sobą w naszych czasach literatura polska, dziennik stwierdza:

Pozostało nam w tragicznym spadku po okupacji ogólne obniżenie poziomu moralnego, wybitny wzrost przestępczości, groźne i ponure zubożenie na gwałt i zbrodnie. Pozostało jeszcze w niektórych warstwach społeczeństwa to „przewartościowanie“ kryteriów moralnych i etycznych. Walka ze skutkami wojny na tym odcinku, praca nad kształceniem nowego typu człowieka — to zadanie o decydującym znaczeniu dla naszego narodu, dla przyszłości naszego państwa.

W walce o nowego człowieka dużą rolę odegrać winni ci, którzy z racji swego zawodu czy talentu są powołani do urabiania umysłów i serc ludzkich: uczeni, literaci, publicyści, dziennikarze.

Literaci polscy stają się zdecydowanie na platformie demokratycznej, w szeregach walczących z faszyzmem i wstępczictwem we wszystkich jego przejawach. Literaci polscy, nawiązujący do najpiękniejszej tradycji literatury polskiej i europejskiej pragną przez pogłębienie stosunku do zagadnień społecznych i kulturalnych rozszerzyć swój zasięg działania, spowodować, by literatura „realizująca swoje najwyższe możliwości“ przeniknęła do mas. Dla tych wszystkich powodów, z radością witamy deklarację ideową literatów polskich.

Luki w ustawodawstwie

„Polska Zbrojna“ zwraca uwagę na skostnienie naszego ustawodawstwa cywilnego. Pozwała ono drogą rygorystycznego stosowania przepisów prawa wprowadzonego w życie niekiedy przed dziesiątkami lat, do wydawania orzeczeń sądowych wyraźnie sprzecznych z duchem czasu i zdobyciami społecznymi ludu:

Należy się zastanowić — pisze dziennik — czy w naszych przepisach prawnych nie ma luk, które umożliwiają elementom reakcyjnym wspomnianą działalność, czy nie mogą na tej zasadzie znaleźć się obrońcy tej działalności.

Otóż niewątpliwie tak jest. Luki także istnieją i dają formalną możliwość wykrętnego stosowania przepisów prawnych. Tutaj też czerpią swoje argumenty różni obrońcy tego stanu rzeczy. Tymczasem Zarząd Państwa wy jest przeciążony pracą — powiadają oni — trudno w tych warunkach wymagać, by jego urzędnicy wdawali się w subtelności polityczno-społeczne, skoro brak im odpowiednich przepisów. Ci sami obrońcy potrafią obronić również sąd, ferujący reakcyjne wyroki — jeśli pedantycznie stosować będzie normy prawne nie wglębiając się w myśl ustawodawcy. Otóż nie wolno demokratycznemu ustawodawcy tworzyć takich przepisów, stawałyby mogły nasunąć jakiekolwiek wątpliwości, w jaki sposób stosować je należy. Nie wolno stwarzać pozoru choćby wątpliwości, że taką normę prawną w różny interpretować można sposób.

K. Jesion.

Zagadnienia handlu i kupiectwa

„Rząd stawia na uczciwego, solidnego, posiadającego inicjatywę kupca, świadomego swej roli w społeczeństwie. Wszelkim nieuczciwym objawom handlu nielegalnego, spekulacyjnego, szabrownictwa i lichwie — wypowiedziana została nieubłagana walka”.

Oświadczenie dyrektora departamentu Aprozacji i Handlu ob. Ryńcy, złożone w Bydgoszczy na pierwszym zjeździe delegatów Zw. Zrzeszeń Kupieckich woj. pomorskiego i gdańskiego, sprecyzowało jasno i wyraźnie stanowisko Państwa w odniesieniu do polskiego kupiectwa. Każdy kupiec, spełniający sumiennie swoje obowiązki, liczyć może na poparcie władz.

Do najbardziej palących zagadnień, poruszonych na zjeździe bydgoskim, należy sprawa bezpieczeństwa podróżującego kupca oraz przewożonego towaru. Stanowisko władz w tej sprawie wyjaśnił dyr. Ryńca: Wojsko polskie i radzieckie zdecydowanie tępi maruderów i złodziei, którzy rabując, pomniejszają dobro narodowe. Zwiększone zostaną stráže kolejowe, a transporty będą konwojowane przez tych samych strażników od stacji załadunku do miejsca przeznaczenia.

Kadry kupców fachowców zostały przez czas okupacji mocno przereźdzone. Konieczne jest stworzenie nowych szkół kupieckich. Zjazd kupiectwa pomorskiego postanowił w najszybszym czasie utworzyć gimnazjum kupieckie w Grudziądzu oraz ufatwić uczniom kupieckim z okresu wojennego złożenie egzaminu.

Sprawa towarów poniemieckich, będąca dotąd przyczyną wielu nieporozumień i żalów, została definitywnie wyjaśniona. Majątek porzucony, tzn. taki, który bez przerwy był własnością Niemca, przechodzi oczywiście na własność Państwa. Inaczej ma się sprawa z majątkami tzw. opuszczonymi, które stanowiły w roku 1939 własność polską. Opracowuje się w tej materii nowelę do mającej wkrótce wyjść ustawy. Dzięki tej ustawie kupiec Polak, który zastał w swoim sklepie pewną ilość poniemieckiego towaru, stanowiącą niewątpliwie jego własną substancję majątkową, będzie mógł dochodzić swych praw własności. Likwidacja towarów poniemieckich zajmuje się państwowa Centrala Handlowa, która przy podziale towarów uwzględniła, obok interesów kupca, przede wszystkim interes szerokich mas ludzi pracy.

Ważne zagadnienie załudnienia placówek handlowych na terenach nowo — przyłączonych zostanie rozwiązane w drodze planowej akcji osiedlenia tam najwartościowszych elementów. Atmosfera, jaka w tej chwili jeszcze panuje na zachodzie, nie zachęca do osiedlenia się tam ludzi z inicjatywą, chcących

Najpierw świadczona rzeczowe — potem przemiał zboża

W związku z dopuszczeniem do obrotu ziemniakami na wolnym rynku rolnicy przerażają zboże na mąkę w znacznie większych ilościach niż przewidują normy przemiałowe, sprzedając następnie mąkę na wolnym rynku.

Wskutek tego zachodzi uzasadniona obawa, że świadczona rzeczowe nie będą mogły być ściągnięte w pełnej wysokości. Symptomaticznie tego stanu rzeczy jest powolne i niezadawalające tempo wpływania świadczeń.

Wobec tego wojewoda pomorski wydał zarządzenie, że do czasu wykonania świadczeń rzeczowych w zbożu, przemiał dla ludności bezrolnej odbywać się może wyłącznie na karty przemiałowe.

Wystawianie dodatkowych bądź zbiorowych kart przemiałowych przez zarządy gminne jest niedopuszczalne. Stwierdzone uchybienia poszczególnych miast będą karane w drodze administracyjnej. BW.

szczerze i uczciwie pracować. Poważną bolączką jest tam zwłaszcza sprawa przydziału lokali sklepowych i przemysłowych. Zdarza się, iż niektóre niekompetentne instancje usurpują sobie prawo przydziału, stwarzając niepotrzebny chaos i zniechęcając u szukających pracy kupców. Delegat Rządu zapewnił, że już w najbliższym czasie wyjdzie szereg ustaw, regulujących i ułatwiających osiedlanie się na zachodzie świadomemu woj. roli społeczeństwa kupców. Załatwione zostaną m. in. sprawy ulg podatkowych dla kupców na terenach odzyskanych, rozgraniczenia kompetencji rozdzielania lokali i odpowiedniej proporcji w rozdaniu udzielanych koncesji.

W Gdyńskim basenie rybackim

Jest piękne, słoneczne popołudnie. Przy nabrzeżu basenu rybackiego w Gdyni stoi 5 kutrów. Dwa z nich wróciły przed chwilą z połowu i kończą wyładunek skrzyni pełnych dorszy i fląder. Skrzynie są ładowane na samochód, na którego boku widać duży napis: „Spółdzielnia handlu i przemysłu rybnego „Łosoś”. Od rybaków dowiaduję się, że obydwie kutry są własnością spółdzielni. Codziennie o 5 rano wyjeżdżają one na połów i po południu wracają. Dziś połów udał się nadspodziewanie (łącznie około 1800 kg!). Bywają dni, kiedy rybaczy przywieźą tylko 200 kg. Zależy to w dużej mierze od pogody. Ostatnie dwa dni były ciężkie, bo sztorm wygonił z zatoki one nie przychodzą. Myślę, że już nie długo będziemy mogli wypłynąć na pełne morze” — mówi rybak.

Dowiaduję się, że zatoka jest prawie oczyszczona z min i dotychczas nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Rozglądam się po basenie. Niemcy dokonali minami strasliwego zniszczenia portu. Nie oszczędzali niczego. W nadbrzeżach wyrwy; dwa drewniane mola kompletnie zrujnowane; z budynków biurowych, magazynów i chłodni zostały tylko gruz. Basen rybacki wygląda zupełnie podobnie jak reszta portu, ale wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom życie w nim już wrę. Przy mnie odjeżdża kutr pełen ludzi na Hel. Jest więc już komunikacja z półwyspem.

Zegnam rybaków, i kieruję się ku wędzarni spółdzielni „Łosoś”. Kierownik wędzarni służy mi chętnie wszelkimi informacjami. Około 1500 kg ryb wyładowano w wędzarni, a 300 kg poszło do sklepu na rozsprzedaż detaliczną.

W specjalnej sali pracuje 15 kobiet nad

Wiele niedomagań aparatu handlowego zostało spowodowanych napływem do handlu osób przygodnych, rekrutujących się z najróżniejszych warstw społecznych. Odpowiednia selekcja wartościowa, wychowanie i fachowe dokształcenie tych nowych kadr kupieckich — oto wdzieczne pole pracy dla organizacji zawodowej.

I jeszcze jedno. Szeroko omawiano na zjeździe sprawę współpracy wszystkich trzech ogniw handlu: państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Współpraca ta, na warunkach równego z równym, leży w interesie normalizacji naszego życia gospodarczego.

Józef Kruszona

oczyszczaniem ryb, które następnie są wrzucane do dużych kadzi napelnionych słoną wodą. W wodzie tej pozostają całą noc, rano zaś rozpoczyna się praca w wędzarni. Oczyszczona i wymoczona ryba nawleka się na żelazne pręty i wkłada do hermetycznych pieców. Wędzenie trwa około 4 godzin. W ciągu następnych 4 godzin ryba stygnie i wreszcie ułożona w drewnianych skrzynkach są dostarczane do sklepów. Oprócz wędzenia, spółdzielnia „Łosoś” wyrabia wszelkie konserwy rybne. Nie jest to jeszcze produkcja masowa.

Nasza przetwórnia jest bardzo mała — mówi kierownik. Mamy zaledwie 10 pieców i zatrudniamy 35 pracowników. Staram się o przydział drugiej wędzarni, dotychczas nieczynnej. Spółdzielnia „Łosoś” istnieje od maja i jest jedną z najwytworniejszych przetwórn rybnych na wybrzeżu. Posiada dwa własne kutry i dysponuje trzema innymi, będącymi w posiadaniu jej członków. Zatrudnia 90 rybaków, przerabia dziennie od 1500 — 2000 kg ryb. Ryby te idą na całą Polskę. Odbiera je Poznań, Łódź, Bydgoszcz i Katowice. Dziś śpieszymy się bardzo. Mamy zamówienie na 1000 kg do Bydgoszczy. Musimy je wykonać do jutra — tłumaczy mi kierownik.

Oprócz „Łososa” na terenie Gdyni istnieją dwie wędzarnie: „Instytutu Bałtyckiego” i „Społem”. Nie posiadają one jednak własnych kutrów i produkcja ich jest mniejsza. Brak kutrów stanowi największą bolączkę przemysłu rybnego; dużo z nich leży na dnie morza. Wyciągnięcie ich stamtąd nastąpi nie wcześniej niż w ciągu dwóch — trzech miesięcy. W stoczni rybackiej, która mimo znacznych uszkodzeń już pracuje, znajduje się slip (specjalny statek do wyciągnięcia wraków). Gdy zostanie uruchomiony, kwestia kutrów będzie w szybkim czasie rozwiązana.

Irena Zajczkowska

Akademia lekarska w Gdańsku

W Gdańsku powstała Akademia Lekarska — pierwsza w Polsce uczelnia wyższa, mająca na celu kształcenie pracowników służby zdrowia. Budzi ona powszechne zainteresowanie, czego dowodem jest zgłaszająca się licznie młodzież i chęć współpracy z Akademią doskonałych sił profesorskich jak: prof. M. Hiller, prof. M. Mozołowski, a spośród klinikistów chirurg prof. Michejda i dermatolog prof. Pawlas. Wśród kandydatów wielu jest przedstawicieli warstwy włóściarskiej i robotniczej, co świadczy najlepiej, że po tylu latach niemożności korzystania z nauki na wyższych uczelniach, na które dostęp w praktyce był dla tej warstwy niemożliwy — młodzież ta w nowej Polsce zdobyła sobie należne jej prawa. Również i kandydaci biorą czynny udział w pracach nad uruchomieniem Akademii. Remontują częściowo budynek Domu Akademickiego i pomagają przy segregowaniu książek. Jednocześnie wysiłki organizatorów zmierzają do stworzenia odpowiedniego księgozbioru, z którego mogłaby korzystać ucząca się młodzież i wykładowcy. W sprawie tej nawiązano już kontakt z ośrodkami naukowymi w różnych miastach Polski.

Wyposażone doskonale kliniki Akademii mieszczą się w gmachu Szpitala Miejskiego we Wrzeszowie. Kliniki nie ucierpiły specjalnie w czasie działań wojennych, wymagają jedynie drobnych remontów.

Personel szpitala składa się już z 36 lekarzy i pewnej liczby pielęgniarek. Niestety, liczba tych ostatnich jest ciągle jeszcze za mała. Chodzi zwłaszcza o siostry dyplomowane, które znaleźć tu mogą doskonałe warunki pracy i sposobnego fachowego wykształcenia pod kierunkiem znanych profesorów.

Przy Akademii powstaje szkoła pielęgniarek, organizowana przez zespół instruktorek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek.

W bieżącym roku akademickim będzie uruchomiony jedynie I kurs wydziału lekarskiego. Wydział farmaceutyczny, jest w stadium organizacji. Uruchomienie wydziału stomatologicznego na razie nie jest przewidziane.

Rejestracja kandydatów na wydział lekarski odbywa się w sekretariacie Akademii (Gdańsk-Wrzeszcz). Przyjmowane są zgłoszenia osobiste i listowne.

Na marginesie

Z pamiętnika prawnika

1 marca.
Dostałem posadę na Pomorzu. Cieszę się, że w swoim zawodzie. Zostałem radcą prawnym w wydziale mieszkaniowym zarządu miejskiego. Odbyłem dłuższą rozmowę z prezydentem. Mówiliśmy o prawie stanowiącym siłę demokracji. Zdecydowaliśmy uporządkować sprawy mieszkaniowe, stosując ściśle zaprojektowane zarządzenia. Bez kompromisu i interpretacji.

3 marca.
Zarząd Miejski wydał opracowane przeze mnie rozporządzenie w przedmiocie korzystania z mieszkań. Zajmowanie ich nadal możliwe jest tylko za zezwoleniem prezydenta. Kto w ciągu siedmiu dni zezwolenia nie uzyska, musi mieszkanie opuścić.

5 marca.
Od 8-ej rano do 5-ej po południu oblegali mnie interesanci. Woźny w moim własnym gabinecie siłą torował mi o 12-ej drodze do „00”. O 14.20 już mi przejścia zrobić nie zdołał...

Wszyscy odwiedzający mnie — to ludzie na stanowiskach. Jedni żądali wydania zezwoleń na mieszkania, drudzy wskazywali mieszkania podwójne (potrójne też!), domagając się ich przydziału dla siebie.

Wydałem trzy zezwolenia krewnym swoich kolegów z wydziału i odebrałem 187 telefonów z miasta od znajomych wszystkich wyższych osobistości z terenu województwa. Proszę o dobre mieszkania.

8 marca.
Interesantów tysięcy. Z trudem dostałem się rano po przez tłumy do biura. Urzędowałem w kółku oblegających mnie ludzi. Zona wiceprezydenta nawymyślała mi przez telefon, że nie przyjąłem jej brata i nie załatwiłem jego podania. Dyrektor fabryki broni groził mi konsekwencjami za zmienie przez interwencji kapelusa jego siostry. Jakiś młody człowiek o wyglądzie boksera nazwał mnie idiotą. Chciałem sporządzić protokół, ale „bokser” odszedł, powiedział mi coś, czego nie powtórzę...

12 marca.
Z polecenia prezydenta miasta wydałem nowe zarządzenie w sprawie mieszkań. Poprzednie zostało uchylone. Uprawnienia prezydium zostały przelane na Komisję Mieszaniową. Poprzednie przydziały unieważniono.

14 marca.
Działo się to samo, co 5 marca. Osoby wprowadzające występowały inne, ale z tymi samymi żądaniem.

15 marca.
W porównaniu z 8 marca sytuacja zmieniła się o tyle, że przydzielilem ładne mieszkanie Lusi C. z Warszawy. Przeżyła, biedactwo, w dniach ucieczki Niemców straszne chwile, ale ładna szelma nadal. Odwiedziłem ją w hotelu. Co za budowla! (Lusi, nie hotelu!).

Jeden z interesantów nazwał mnie świnią.

4 maja.
Polecono mi opracować zarządzenie o uchyleniu dotychczasowych przepisów w sprawach mieszkaniowych i przekazaniu agend Komisji Mieszaniowej — Związkom Zawodowym. Wydane dotychczas zezwolenia są nieważne.

12 czerwca.
Nie miałem czasu na prowadzenie notatek od maja do dnia dzisiejszego. Sprawy mieszkań przechodziły kolejno: do Komitetu Obywatelskiego, Kolegium Partii Politycznych, obecnie zaś pozostają w Pogotowiu Ratunkowym. W międzyczasie miałem przykry wypadek: „bokser” z 8 marca, po otrzymaniu nakazu zmiany mieszkania — dał mi w ucho.

Irenka P. (koleżanka Lusi C. — również moja klientka, u której teraz czysto bywam) odradziła mi, robienie z tego użytku.

8 lipca.
Śnił mi się Cypero. Bardzo nieprzyjemnie. Mówił, że hańbię prawo...
— Lepiej otwarcie zajmować się szabrem — powiedział — niż tak „interpretować” przepisy...

29 sierpnia.
Nie jestem już radcą prawnym. Wyjeżdżam w świat z Honoratką D. (znajomą Irenki — wyjątkowo miłą dziewczynką). Jedziemy do Gdyni. Zdecydowaliśmy się założyć do spółki porządną sklep nad morzem. Nie podobał mi się ten sen z Cyperonem...

Przepisał H. Malewicz.

Życie szkolne na Pomorzu

Rok szkolny na Ziemiach Pomorskich rozpoczęty. Tysiące dzieci polskich śpieszą do szkoły. Parami przesuwa się po ulicach, matki prowadzą za rękę swoje siedmiolatki, wszędzie rozbrzmiewa pieszczołliwy i szczęśliwy w polskiej mowie. Przechodnie zatrzymują się na ulicy radośnie zdziwieni.

— Panie, pan jest nauczycielem? Czy to naprawdę polskie dzieci? Skądże się wzięły? Tyle, tyle tysięcy! To chyba cud!

Jakiś starszy pan na widok długiego szeregu młodzieży idącej do kościoła nie wytrzyma i bije głosem brawo: „Niech żyje polskie dzieci! Niech żyje polska szkoła na Ziemiach Pomorskich!”

Entuzjazm, zapał do pracy, radość rodziców są tak wielkie, że tworzy się lekki zamęt.

Tymczasem dzieci przybywa coraz więcej. Jakiś mężczyzna nieśmiało podprowadza małego blondaska o wielkich błękitnych jak Bałtyk oczach w których błyszczą ży niepowno-

ści i trwogi o swój los. Dokoła niego słychać polską mowę, a on, chociaż też Polak, nie może odezwać się w swym ojczystym języku do kolegów, bo tej mowy nie zna, bo musiał chodzić do niemieckiej szkoły. A tu już obok czeka na niego zachmurzony Zdzisiek, czy Stasiak z gotowym kuksańcem w zanadrzu...

— Proszę pani, czy ten „niemczura” będzie też chodził z nami?

O, wieczna martyrologia Ziemi Zachodnich! Za winy i niewiny ojców swoich płacić muszą dzieci, jakże często niesłusznie!

Szeregami idące dzieci zbierają się w gromady. Jest już ich tyle, że nie pomieszczą się w jednej szkole i tworzy się na gwałt druga. Ale i w drugiej już za wiele, więc powstaje trzecia i czwarta. Teraz okazuje się, że brak nauczycieli — więc mianowania, co prędzej, aby wypełnić lukę.

A oto jeszcze inny obrazek.
— Czemu pani taka... jakaś... skrzypiona? —

pyta przełożony świeżą siłą nauczycielską, przybyłą po nominację.

Lekkie zdziwienie — a potem odpowiedź szorstka, bez obsłonek, prawie bolesna:

— Bo jestem głodna! I nie mam dachu nad głową. Przebyłam daleką drogę pociągami bez snu, w ciągu 30-tu godzin i nie mam mieszkania. Co dzień nocuję u innych znajomych i co dzień muszę przenosić swoje bagaże. Rano nie mogę wypić gorącej kawy, bo w kuchni nie ma gazu, więc zorem z tego samego kuchenia idę głodna spać, a obiad zjedzony w południe w stołówce, nie jest w stanie podnieść mnie na duchu i wywołać uśmiechu na mojej twarzy.

— A jakie pani ma wykształcenie? Jakże studia specjalne?

Fala gorącej krwi zalewa poblady policzki.
— Nie wiedziałam, że do tego, aby głodować i żyć jak bezdomny włościan potrzebne są specjalne studia — sądziłam że seminarium nauczycielskie i długoletnia praca ideowa wystarczy.

Można by takie i tym podobne dialogi pisać pod różnymi nagłówkami, np. „W gazowni” — „W elektrowni” — „W urzędzie mieszkaniowym” itd. Ograniczę się tylko do kilku pytań, które podam czytelnikom do przemyślenia:

1. Na kim ciąży obowiązek wychowania i oświecenia przyszłej Polki?

2. Jakie warunki bytu powinien mieć nauczyciel, aby odpowiedzieć swemu szacownemu zadaniu?

3. Jak zadzieli temu, aby nauczyciel nie mieszkał na ulicy i nie szedł na czczo do szkoły, jeśli chcemy, aby praca jego była w stu procentach wydajna?

4. W jaki sposób sprawić, aby dekrety i okólniki wydawane przez władze były wykonywane w życiu?

Odpowiedz na to może być tylko jedna: społeczeństwo musi zrozumieć powagę zadań nauczyciela w naszej dobie. Władze zaś i urzędy muszą uczynić zadość woli społeczeństwa i zleceniom Rządu by ułatwić nauczycielowi jego pracę.

J. M.

Szwederowo cześć ofiary 1939 roku

W ub. niedzielę odbyły się na Szwederowie uroczyste żałobne poświęcenie ofiarom września 1939 roku, spoczywającym w masowym grobie przy tamtejszym kościele.

Miejsce zbrodni pozostało przez cały czas okupacji pod szczególną „opieką“ okolicznych volksdeutschów.

Krew pomordowanych nie poszła na marne. Z ich cierpień wyrosła wolność, świadcząca całemu światu, że „upaść może naród wielki — zginać tylko nikczemny“.

W uroczystości mającej charakter lokalny, wzięli udział wszyscy mieszkańcy Szwederowa. Masowy grób ofiar tonął w powodzi kwiatów.

S. G.

Nowy lokal rozrywkowy

Ubiegłej niedzieli dokonano otwarcia nowego lokalu rozrywkowego p. n. „Wielkopolanka“ przy ul. Jagiellońskiej 23.

Lokal ten, gustownie odnowiony przez Spółdzielnię Malarzy Lakierników pod kierownictwem ob. Myszkowskiego, mieści zarazem niewielką salę taneczną.

Estetyczne urządzenia, dobra orkiestra, uprzejma obsługa i fachowe kierownictwo spoczywające w rękach ob. Huberta Sowińskiego, wróża „Wielkopolance“ u spragnionej rozrywki publiczności zasłużone powodzenie.

„Wielkopolanka“ urządza w swym lokalu kąpek „literacko-artystyczny“.

Rejestracja wszystkich dentystów i techników dentystycznych

Wzywa się wszystkich dentystów, techników i ucni dentystycznych, którzy się dotąd nie zarejestrowali bądź nie złożyli kwestionariuszy, by w terminie najdalej do 15 bm. zgłosili się w Sekretariacie Związku w Bydgoszczy, Król. Jadwigi 13 m. 3 w godz. od 16—18-tej.

Zwraca się uwagę na przykre następstwa z niedopełnienia obowiązku rejestracji. Zarząd.

„Dzień więźnia politycznego“ w Bydgoszczy

Bydgoszcz b. uroczyste obchodziła „Dzień więźnia politycznego“. W sobotę 8 września uczczono w „Apelu Zmarłych“ tych, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę w obozach koncentracyjnych i więzieniach.

W niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Piotra i Pawła, odprawione przez ks. dziekana Kopopczyńskiego. Ks. Rólski w mocnych słowach przemówił do b. więźniów z ambyony.

Po południu odbyła się w szalenie wypełnionej sali Strzelnicy Akademia. Z wielkim wzruszeniem wysłuchała publiczność referatu prezesa Związku, dr Haupego. W części artystycznej wykonano przez b. więźniów szereg utworów muzycznych i poetyckich, powstałych w obozach.

Spółceństwo bydgoskie wykazało swoje zrozumienie dla potrzeb b. więźniów politycznych przez tłumny udział w akademii i poparcie zbiórki ulicznej.

Urządzona przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w związku z uroczystością wystawa przy Al. 1 Maja 30 jest oblegana przez tłumy ludzi, którzy z wielkim zainteresowaniem przyglądają się wystawionym eksponatom.

S. J.

Nie przypuszczam, aby ktokolwiek z licznych uczestników akademii opuszczał salę bez głębokiego wzruszenia. Jeszcze raz przed oczyma słuchaczy stanęła groza Majdanku i Oświęcimia, Mauthausen i Stutthofu.

Od Administracji

Prenumeratę na „Ziemię Pomorską“ na miesiąc październik przyjmuje Administracja „Czytelnik“ do 28-go bm.

Prenumeratę na „Ziemię Pomorską“ przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Cena prenumeraty 30 zł miesięcznie.

wychodzą zahartowane. Równocześnie aż ból niemal fizyczny sprawia uparcie powracająca refleksja nad losem milionów, które zostały zamknięte na makabrycznych miejscach straceń.

Akademii wyróżniała się od innych nie tylko tematyką i wykonawcami. Na podkreślenie zasługuje wysoki poziom artystyczny wszystkich punktów programu, dobrze przemyślanego i starannie przygotowanego.

Prezes Związku byłych więźniów politycznych, dr Haupe, w zwartym, retorycznie mistrzowskim przemówieniu dał przejmujący obraz katuszy i udręceń, na które patrzył przez kilka lat.

Wracając między żywych. Dowiedli, że otrzaskawszy się z koszmarem, dają społeczeństwu nie tylko wartościową pracę codzienną, lecz i nieprzejętą miarę strawy artystycznej.

Męczennicy za sprawę narodu i ludzkości wracają między żywych. Dowiedli, że otrzaskawszy się z koszmarem, dają społeczeństwu nie tylko wartościową pracę codzienną, lecz i nieprzejętą miarę strawy artystycznej.

Dr Jan Piechocki

niemieckiej na Starym Rynku w Bydgoszczy i wzywa wszystkie apteki, drogerie i inne firmy pokrewne całego województwa do dalszych ofiar.

Rocne dyżury aptek

Apteka „Piastowska“, Sniadeckich 51, tel. 22-42.

Apteka „Przy Placu Teatralnym“, Jagiellońska nr 27, tel. 19-62.

Co grają w kinach?

„Pomorzanin“ — „Rozwiedzmy się“. Nadpr.: Tyg. Polski nr 24.

„Wolność“ — „Była sobie dziewczynka“. Nadpr.: Tyg. Polski nr 24.

„Polonia“ — „W cieniu Krzyża“. Nadpr.: Tyg. Polski nr 22.

„Orzeł“ — „Trzej kadecei“. Nadpr.: Tyg. Polski nr 23.

„Bałtyk“ — „Była sobie dziewczynka“. Nadpr.: Tyg. Polski nr 24.

Początek seansów o godz. 16 i 18-tej, w niedzielę i święta o godz. 14, 16 i 18.

Seatr

Dziś w Teatrze Polskim przy Al. 1 Maja 68 komedia w 4 aktach Aleksandra Fredry pt. „Zemsta. Ceny biletów niższe. Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od godz. 14—18.

Program Rozgłośni Pomorskiej na wtorek dnia 11 września 1945 r.

Bydgoszcz na falni 284 m
6.45 Transmisja z Warszawy — audycje informacyjne. 8.00 Program na dzień bieżący. 8.05 Wiadomości miejscowe. 8.10 Płyty na dzień dobry. 8.45 Skrzynka poszukiwania rodzin. 12.00 Transmisja z Warszawy — audycja południowa. 13.50 Toruń na antenie bydgoskiej. 14.10 Wiadomości miejscowe. 14.15 Kronika pomorska. 14.25 Przegląd prasy. 14.35 Opowiadanie dla dzieci w oprac. St. Nowaczyka pt. „Kucharz Jordan“.



— Stała komunikacja samochodowa Bydgoszcz—Łódź i Bydgoszcz—Elbląg. Autobus pasażerski odchodzić będzie z przed Orbisu do Łodzi i Elbląga w poniedziałki, środy i piątki o godz. 9 rano.

— Apteka i Drogeria pod Łabędziem mgr H. Kowalewskiego, Aleje 1-go Maja 5, składa zł 2000 na pomnik pierwszych strażników tyranii

Franciszka Buzalska
Dnia 8 września 1945 zmarła po długich cierpieniach 74-letnia matka

Bolesław Jankowski
W dniu 12. 7. 45 r. zmarł w Dniepropietrowsku po ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż, nasz najkochańszy i troskliwy tata, syn, brat, zięć, szwagier i wujek

Bronisławowi Mickiewiczowi
Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę 1. 1 p.

BEWI
z Kockiem Poznań
najlepsza pasta do obuwia

Cecyli Szłapińskiej
Za szczerze dowody współzaczucia oraz za złożone wieńce i kwiaty na grobie ukochanej kuzynki w szczególności krewnym i znajomym wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie 6. p.

Wolne posady
Pomoc domowa potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Paderewskiego 3/8. (1645)

Przyjmie kilku robotników i robotnic do pakowania, sortowania — Zbiornica Makulatury, Dworcowa 51 I p., tel. 16-16

Krawcy za dobrym wynagrodzeniem potrzebni. Jankowski, Sniadeckich 2. (1592)

Poszukujemy buchaltera-bilansistę z dłuższą praktyką. Warunki umowy na miejscu. Zgłoszenia Huta Szkła TUR, p. Szubin. (1641)

Liceum i Gimnazjum Rolnicze w Bydgoszczy, ul. Bernardyńska 6 poszukuje gospodyni do kuchni internatowej. Warunki do omówienia. Zgłaszać się w godzinach rannych w Dyrekcji Liceum. (1693)

Kwalifikowani pracownicy do Fabryki Papy, dekarze, kamieniarni potrzebni. Zgłoszenia: Fabryka Papy, Piła, ul. Okrzei nr 15. (1673)

Potrzebny natychmiast techn. drogowy na kierownicze stanowisko w Powiatowym Zarządzie Drogowym przy Starostwie Powiatowym Gdańskim. Wynagrodzenie wg grupy VIII uposażeń pracowników państwowych. Ubiegający się o stanowisko winni złożyć podanie z życiorysem w 2-ch egzemplarzach, zaświadczenie z ukończenia szkoły technicznej i zaświadczenia z dotychczas odbytej pracy, w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego przy Starostwie Powiatowym Gdańskim w Sopocie, ul. Marsz. Stalina 791 do dnia 1 października 1945 roku. (1699)

Pomoćna domowa z gotowaniem potrzebna natychmiast. Sieradzka 9. (1643)

Biegła maszynistka potrzebna. Zarząd Gminy w Dobrczu, poczta Kotomierz. (1663)

Potrzebna kulturalna paniąka ze znajomością języka niemieckiego w mowie — piśmie. Oferty: pod „Kulturalna“. (1677)

Mistrz ciesielski i murarski, w starszym wieku, poszukuje odpowiedniej posady. Wykonuje plany i kosztorysy. Oferty „Czytelnik“ pod „1569“. (1679)

Kupiec, przedstawiciel branży papierniczej, rzutki, dobry organizator poszukuje posady kierownika zakupu lub sprzedawcy ewtl. magazyniera. Branża obojętna. Oferty do adm. „Ziemi Pomorskiej“ pod „1623“

Pani średnich lat kulturalna, dobra gospodyni, zaopiekuje się gospodarstwem, dziećmi, chorym. Oferty adm. „Ziemi Pomorskiej“ „Irena“. (1687)

Księgowy szuka zatrudnienia w godzinach popołudniowych. Oferty „Czytelnik“ pod „1682“.

Kupno
Kupię męski garnitur pierzorzędny stan, lub kupon. Ossolińskich 19, parter. (1578)

Blachy mosiężne, miedziane, prety mosiężne okrągłe, kwadratowe, prostokątne kupuje fabryka inż. Ciszewski, Bydgoszcz, Sobieskiego 1. (1533)

Książki garbarsko-chemiczne zakupu Pierwsza Państwowa Fabryka Skór w Bydgoszczy, ul. Garbary 2 (dawn. L. Buchholz). (1545)

Maszyny do szycia sprzedaje — kupuje skład maszyn, Pomorska 21, wejście Sniadeckich. (1616)

Sprzedamy 1500 kg siarczanu miedzi. Oferty z ceną do firmy „Kabel Polski“, Bydgoszcz, Fordońska 112. (1655)

Radio - odbiornik „Philips“ 220—120 V sprzedam. Szczepański, Kijowska 6. (1624)

Sprzedaje: centrifuga, wylęgarnie elektryczna, motor kajakowy, meble mahoniowe — Fordońska 86/8. (1679)

Sprzedam dojną krowę, Śląska 9 m. 6 godz. 16.20. (1676)

„Westfalka“ i piec żelazny — na sprzedaż. Dworcowa 51. Skład kolonialny. (1690)

Maszyny do szycia, wózki dziecięce sprzedaje — kupuje skład, ul. Pomorska 21. 1117

Pokoje poszukiwane
Szerysze solidne małżeństwo emerytowane poszukuje umebłowanego pokoju. 20 Stycznia 22 od godz. 14—17-ej. (1697)

Zamiany
Zamienię 3-pokojowe mieszkanie na 4—5 pokojowe w centrum. Sieradzka 13/1. (1667)

Unieważnienia
Unieważniam skradzioną kartę rozpoznawczą i zaświadczenie rejestr. RKU w dniu 4. 9. Stanisław Związek, Malice poczta Kcynia. (1610)

Unieważniam dokumenty Burcuzenia porucznika, skradzione 30. 8. br. w pociągu. (1675)

Unieważniam zagubione dokumenty RKU Starogard — Jan Poniewierka, Półko poczta Łaskowice, powiat Świecie. (1700)

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty, Książkę wojskową RKU Łódź, legitymację inwalidzką itp. Konstanty Rozpiatkowski, Kwiażyń, Starozamkowa 6. (1678)

FOTO-APARATY
kino 16 mm
przybory-kłesze-chem-palpa-papier-kajaki-motorki
poleca - kupuje
Składnica Fotograficzno-Sportowa:
Bydgoszcz Cdanska 65 tel. 2985

Poszukiwania
Aftamińska Janina, Bydgoszcz, Rycerska 10 poszukuje matkę Julię Garczyńską, Zdzisława Wencla, Annę Hil. (1631)

Julia Sypniewska zamieszkała w 1939 r. Bydgoszcz, Cieszkowskiego 4 aresztowana została 20 października 1939 r. Kto mógłby udzielić informacji o losie zaginionej, kto ją widział lub przebywał z nią, proszony o skierowanie wiadomości na ul. Gdańską 83/5 p. Polakowska

Uwaga fotografisci !!!
Firma nasza posiada wyłączne przedstawicielstwo
Bydgoskie Fabryki Papierów
Błon fotograficznych
na woj. Pomorskie
Sprzedaż - hurt i detal
JUPITER
Bydgoszcz Stary Rynek 20
tel. 18-65

Repatrianci z Lidy — kto by wiedział o losie córki mojej Janiny Siemienski do domu Sadowska, proszony jest o powiadomienie — Sadowska Jadwiga Tczew, ul. Dworcowa 24. (Kiosk). (1698)

Różne
Irysy, śmietankowe, pomadki, kremy, pierniki, po cenach fabrycznych Bydgoszcz, Marcinkowskiego 1. (1327)

Poszukuje współpracownicy, starszej samotnej pani, możliwie posiadającej własny zakład fotograficzny. Oferty adm. „Ziemi Pom.“ pod „Fotograf“. (1622)

Poszukujemy surowców do fabrykacji cukierków: syrop kartoflany, cukier, mleko w proszku (chude, pełne i śmietane), wanilię w proszku w różnych gatunkach. Marcinkowskiego 1, tel. 21-84. (1539)

Przyjmuję roboty budowlane — smolenie dachów. Architekt Edmund Jeżdżewski, Hetmańska 20/4. (1684)

Kupi biurka kancelaryjne, biurka do maszyn i krzesła w większej ilości. Okręg „Spolem“ Al. 1 Maja 33. (1689)

Przyjmę zastępstwo poważnej firmy. Oferty do „Ziemi Pomorskiej“ pod nr „1000“. (1696)

E-3227

Adres Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 31, tel. 1564
Adres Redakcji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — tel. 1361
Prenumerata miesięczna: 30 zł
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12—12.30
Sekretariat Redakcji czynny codz. od godz. 9—11
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Cennik ogłoszeń: drobne — 3 zł za wyrz. W oledzieli i święta — 8 zł. Dla poszukujących pracy i rodzin znłkt. Urzędowe, przetargi, nekrologi — 7 zł za 1 mm szpalty. Za termin ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności.

Redaguje Kolegium. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“. Bydgoszcz, Jagiellońska 31 — tel. 1564. Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy.